Opłacone ryczałtowo.
Rok III. Tarnów, dnia 3 września 1922 r. Nr. 1.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 4
Kosztuje: Do końca roku 300 Mk.

LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Z kim i przeciw komu?

Jak tylko powstało Państwo polskie, całe nasze wstecznictwo w sposób ukryty zaczęło pracować nad ukróceniem praw przez lud nabytych i coraz śmielej i wyraźniej dążyć do zniszczenia demokracji w Polsce. Robota ta niecna i szkodliwa, prowadzona jest coraz śmielej i coraz bezczelniej.

Następcy dawnych gnębicieli uznali, że już nadszedł czas, ażeby na nowo włożyć jarzmo niewoli na wnuków dawnych swych poddanych, by jednym zamachem przekreślić wszystko, co wojna i zwycięstwo dały ludowi polskiemu.

Robota ta jest systematycznie prowadzona, od góry do dołu zorganizowana, a wyrazem jej aż nazbyt widocznym, to połączenie się wszystkich wrogich ludowi i postępowi elementów i stronnictw w jeden wielki obóz.

Narodowi demokraci, ziejący do chłopa nienawiścią, partja Dubanowicza, obrońcy wielkich podolskich właścicieli, chadecy, obłudni obrońcy robotnika, a nieubłagani wrogowie chłopa, zmieniający się niemal codzień, Skulski, faryzeusze z „Ludu katolickiego" z Matakiewiczem i jeszcze głupszym od niego Maślanką, zrobili już spółkę, której zadaniem jest wydrzeć chłopom mandaty poselskie.

Dla tej spółki, która się zobowiązała bronić obszarników, fabrykantów i rozmaitych spekulantów, złożyli już wielkie sumy rozmaici bogacze. Spółka ta kupuje już i przekupuje różnych ludzi słabych i podłych.

Wyszukuje różnych zdrajców i drapichrustów pomiędzy chłopami, a czasem nawet między inteligencją.

Sypie się pieniądzmi i różnymi ochłapami.

Szkaluje w gazetach ludzi niezależnych, sobie nieprzychylnych. Puściła całą sforę agitatorów płatnych, którzy idą i sieją kłamstwa i budzą nienawiść.

Ci, którzy zginali kolana przed marnym urzędnikiem austrjackim, którzy bączek u czapki czcili jak relikwię, dziś rzucają kalumnie na naczelnika Państwa i Rząd swój własny.

Ci, którzy stale głosili, że Polska może tylko ludem powstać i z ludem żyć, dziś pałają do niego nienawiścią i darliby z niego pasy, gdyby tylko mogli.

Nie mogąc go zniszczyć, bo ma siłę, starają się tę siłę, jedność ludu, rozbić przez tworzenie rozmaitych stronnictw, przez podkopywanie powagi przewódców ludu, przez kalumnie i oszczerstwa, które uczynili swoim chlebem powszednim.

Zuchwalstwo doszło już do nawyższych granic i trzeba chyba ślepego , żeby tego nie widział i nie odczuł. Obszarnicy nie stosują się już do żadnych ustaw, które się im nie podobają i nic się im za to nie dzieje, w sądach tak się zmieniło, że każdy chłop, choćby miał najsłuszniej, idzie tam z prawdziwym strachem, niektórzy księża nie wiedzą już, ile brać za swoje czynności, --- słowem, tak się dzieje, jakby już chłopi zostali wyjęci z pod prawa.

Wielu jest takich, co zacierają ręce z radości i nie mogąc wytrzymać, krzyczą głośno: No! nareszcie teraz z chamami skończymy.

Radość to jednak przedwczesna.

Przeciw spółce, chcącej zgnieść chłopa i to jego własną dłonią, wystąpić muszą wszyscy uczciwi i świadom ichłopi.

Rozbijaczy i sprzedawczyków muszą pozbyć się jak najprędzej.

Wszyscy oni muszą się przekonać, że cierpliwość ludu ma pewne granice, a oni do tych granic doszli.

Lud musi iść razem we własnym interesie i Państwa i musi stanąć murem przeciw tym, którzy dążą do zdobycia nad nim panowania.

Pójdzie zaś z tymi, którzy chcą dla niego prawa i równości w Polsce i czynami to udowodnili.

Maciej Krzak.

Czy posłałeś już prenumeratę? Jeśli nie to uczyń to natychmiast, a spełnisz obowiązek świadomego obywatela.

Do Czytelników i Przyjaciół!

Po dłuższej, kilkunastomiesięcznej przerwie, spowodowanej niezmiernie trudnemi warunkami wydawniczemi i osobistemi, przystępujemy z powrotem do wydawnictwa „Ludu polskiego". Zmuszają nas do tego i prośby samych czytelników o wznowienie wydawnictwa i — przyznajemy to otwarcie — wyjątkowo ważny okres przedwyborczy, który wymaga także wyjątkowo wiekiej pracy, uświadamiaącej szerokie masy ludowe.

Walka obecna przy wyborach będzie ciężka, niewątpliwie cięższa, niż przy wyborach poprzednich. — Wstecznictwo całe podniosło głowę, mobilizuje siły, gromadzi fundusze, rozsyła legion dobrze płatnych agitatorów między lud z całym zbiorem kłamstw i fałszów przeciwko chłopom. — W pomoc im idą księża i ambony, rozwydrzona na chłopa miejska inteligencja, setkami gazet, broszur i odezw zasypuje się wieś.

„Lud Polski" musi tym zakusom przeciwdziałać; ma on być łącznikiem między ludem a jego reprezentacją, — a przez to powinien trafić w najciemniejszy zakątek wsi polskiej. Trzeba go tylko czytać, rozszerzać, popierać, zjednywać nam przyjaciół i czytelników, a swoje zadanie przewodnika spełni, — musi spełnić.

Być może, że znajdzie się i taki chłop, który powie, że gazet mamy dziś za dużo i że nie stać go na zapłacenie nowej. — Takiemu odpowiadamy, że gazet może jest nawet za dużo, ale gazet endeckich, klerykalnych, wrogich ludowi. Prawdą jest, że 80% gazet znajduje się w rękach największych zjadaczy chłopów — endeków — chłopi ich mają najmniej, bo niestety — chłopi nie potrafią dziś utrzymać pisma.

Oświaty niema nigdy za dużo, a czem jest w obecnych czasach prasa, nie trzeba chyba tłumaczyć. Jest ona tem dla ducha, czem chleb dla ciała, woda dla spragnionego, lub wreszcie pochodnia, wskazująca błądzącemu wędrowcowi drogę do celu. Dobra gazeta to najlepszy adwokat, przewodnik, nauczyciel i to zadanie choć w części chce spełnić „Lud Polski".

Za granicą chłop się bez gazety nie ruszy, czyta on ją oparty o pług, przy jedzeniu i przy pracy. Dlatego tam chłopi pławią się w dobrobycie, mają dawno to wszystko, o co my dopiero ciężkie walki staczać musimy. I napewno tamten chłop gazet wrogich dla siebie i swojego własnego stanu nie będzie popierał — tylko swoje własne, a przez to o całe niebo mógł wyżej od naszego chłopa stanąć.

Ludowi polskiemu przypada dziś rola w państwie bardzo zaszczytna, bo budowa gmachu państwowego i gospodarczej siły Polski. — Ażeby jednak to zadanie spełnić, nie może być ani parjasem — niewolnikiem, ani nieświadomym pionkiem, wodzonym na pasku przez inne warstwy, tak jak to niestety dotychczas jeszcze czasem było.

Musi być silnym, świadomym i samodzielnym czynnikiem państwowo i gospodarczo twórczym. Demokratyzacja społeczeństwa, równość wobec prawa czyli rządy lud. na tem właśnie polegają, że każdy wprawdzie obywatel z równych praw korzysta, ale ma też i ciężkie nieraz obowiązki podtrzymywania państwa i każdy ten obywatel powinien brać za państwo odpowiedzialność.

Stare warstwy szlacheckie, ziemiańskie, a także i po części mieszczańskie przeżyły się, wysuszyły swoją rasę, ciała i mózgi — to też nie wiele już państwu dać mogą. Tylko jeszcze „w ludzie tkwi siła niespożyta". tylko ten ogromny rezerwoar ludzki, jakim są chłopi — może dać państwu uśpione, bo świadomie nieraz tępione siły twórcze.

Tego nie chcą klero-endecy, oni się bowiem uważają za włodarzy państwa, — dlatego tak nienawidzą ludowców, ale do ludu idą po jego duszę i głosy.

Naszem zadaniem będzie przeciwdziałać tej robocie przez gruntowne oświecanie ludu i zorganizowanie siły chłopskiej w jedno potężne Stronnictwo Ludowe.

Chcemy z chłopa zrobić dobrego stróża swoich praw i bojownika o jego ideały. Największy jednak wysiłek, nie poparty przez ogół chłopów, pozostałby bez korzyści. To mówi przeszłość i doświadczenie.

Dlatego zwracamy się z gorącą i serdeczną prośbą do naszych przyjaciół, działaczy ludowych i czytelników, którym dobro ludu tak na sercu leży, jak swoje własne, o czynną pomoc i poparcie.

Prosimy o nadsyłanie artykułów aktualnych, listów i korespondencji, doniesienia o nadużyciach. W razie potrzeby będziemy chłostać i gryźć — chociaż sercem — będziemy biczem dla wszystkich wrogów chłopskiej sprawy.

Do tej pracy wzywa Was interes Waszego stanu, a także i Ojczyzny.

W ten sposób pracując, musimy osiągnąć swój cel:

ZWYCIĘSTWO LUDU!

Redakcja.

Reforma rolna postępuje... za granicą.

U nas wstecznictwo wytęża wszystkie siły, aby reformę rolną unicestwić.

Wielkie dzieło ustawy o reformie rolnej, o które tyle walk staczać musieli posłowie ludowi i którą ostatecznie — wbrew wysiłkom wstecznictwa — udało się w Sejmie przegłosować i pomału przeprowadzać, stanęła obecnie na martwym punkcie. Posłowie prawicowi — gdy minęło niebezpieczeństwo bolszewickie — cynicznie przyznawali, że głosowali za reformą, bo musieli w obawie przed bolszewikami, ale obecnie chętnieby całą ustawę zniweczyli, gdyby mogli. Nie mogąc jej całkowicie utrącić, chwycili się innych środków: zjednywania ludzi, którzyby plwali w gazetach na reformę rolną i utrącania na urzędach ludzi, którzyby ją przeprowadzić chcieli. W tym celu wymyślono historję o Dojlidach, utrącono Kiernika, a przytem tak zręcznie umiano zahypnotyzować miejską inteligencję, że dziś już w całej Polsce mnożą się głosy różnych „powag" uprawnione do wypowiadania opinji w sprawie reformy rolnej. Są to przeważnie głosy prawników, urzędników, literatów i profesorów, którzy naogół zajmują wrogie stanowisko wobec reformy rolnej. Uzasadnienie ich argumentacji jest krótkie: „chłop mazgaj, nie potrafi ziemi tak uprawić, jak ją dotąd uprawiali obszarnicy. Upadnie więc produkcja rolna, co grozi katastrofą gospodarczą Polsce".

Zapominają jednak ci patentowani i życzliwi patrjoci o dwóch wielkich rzeczach, że gospodarka rolna szlachciców nigdy nie była wzorową i nie stała na tym pozomie, na którym znajdowały się gospodarstwa chłopskie na Morawach, w Czechach, a nawet i w krajach alpejskich, wobec czego produkcja rolna naszych obszarów dworskich mogła być tylko minimalna, — następnie że duch czasu po wielkiej katastrofie świtowej przyniósł ze sobą wielkie reformy społeczne, nad któremi nie może przejść żaden naród do porządku dziennego. Rumunja przeprowadziła już reformę rolną znacznie radykalniejszą, aniżeli u nas, nie mówiąc o Bułgarji, gdzie wogóle nie pozostawiono większych gospodarstw, ponad osady od 40 do 60 ha; również bardzo radykalnie przeprowadzono reformę rolną na Litwie, Łotwie i w Estonji.

Obecnie nawet kraj tak uprzemysłowiony, jak Czechosłowacja, zabrał się do wykonania reformy rolnej. Wywłaszczono w ostatnich czasach dobra Habsburgów, czego prawicowe rządy w Polsce dotąd zrobić nie umiały i nie chciały, a teraz zabierają się Czesi do wywłaszczania dóbr różnych magnatów, nawet i takich, którzy za rządów austrjackich sprzyjali Czechom. Niedawno otrzymał były ks. Alojzy Ditrichstein, właściciel dóbr w Nikolsburgu na Morawach zawiadomienie z Urzędu Ziemskiego w Pradze, że dobra jego, wynoszące 3800 ha pól zostaną wywłaszczone w celach parcelacyjnych, a z dniem 1 stycznia 1923 ma je oddać władzom czeskim bez jakichkolwiek spustoszeń. Właścicielowi pozostawiono tylko zamek z ogrodem i około 300 ha pola. Podobnie brzmiące zawiadomienie urzędowe otrzymali i inni magnaci, jak: Schwarzenberg, Lobkowitz, Czernin, Berchtold i szereg innych. Również i jedna trzecia lasów w Czechach będzie tego roku wywłaszczoną. Cóż na to powiedzą nasi obszarnicy, którzy nie mają pojęcia o tem, na jakich wyżynach stała kultura rolna w majoratach czeskich i morawskich? A przecież właśnie w kraju z wysoko rozwiniętym przemysłem parcelacja jest mniej potrzebną, niż w krajach rolniczych, gdyż ludność znajduje zajęcie w licznych fabrykach i różnych przedsiębiorstwach przemysłowych, czego w krajach rolniczych niema.

To też w interesie państwa polskiego powinno leżeć jak największe wywłaszczenie dóbr martwej ręki i wielkiej własności, ażeby małorolnych jak najprędzej ziemią obdzielono, wyzwolono ich ze stosunków nawpół pańszczyźnianych i zawisłości politycznej od dworów, by ich usamodzielniono, uświadomiono i uobywatelniono. Chociaż tam przy tej operacji jęknie ze dwa tysiące „szlagonów", to jednak olbrzymiem będzie to dzieło społeczne, z którego czerpać będą miljony nowe warsztaty pracy i zdrowe, oraz samodzielne podstawy gospodarczego rozwoju. Dla tak wielkich celów warto już poświęcić choćby jęk garstki szlachciców rozwydrzonej endeckiej prasy i wyklinanie niektórych księży. Reforma rolna, jako dzieło ducha czasu i postępu, przechodzi wszędzie za granicą — więc i w Polsce musi być przeprowadzona. A nowy Sejm bez mamutów i szlagonów da sobie zapewne prędzej radę z reformą rolną niż obecny. Lud musi dostać ziemię, chociażby obszarnicy na głowach stawali, — a jeżeli ślamazarnie przeprowadzał parcelację rząd obecny, to za to drugi z nowego Sejmu wyłoniony tem prędzej się zabierze do roboty, ażeby nagrodzić zaniedbanie poprzednika.

Tylko nie trzeba zapominać, że zwycięstwo ludowców przy wyborach, to zwycięstwo reformy rolnej.

Stapiński łączy się z Piastowcami.

W niedzielę 27 z. m. odbył się w Rzeszowie w sali „Sokoła" zapowiedziany kongres P. S. L. (grupa p. Stapińskiego). Chodziło o zadecydowanie, czy ludowcy

obydwu odłamów t. zn. piastowcy i stapińczycy mają się złączyć, do czego od pewnego czasu dążył p. Stapiński — czy też mają trwać nadal w rozbiciu — ku uciesze wrogów ludu — co znowu chcieli podtrzymać pp. Putek i Sanojca. Na kongres zjawiło się około 1000 delegatów, przewodniczył p. Pruchnik; referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł Tomaszewski, oświadczając się za sojuszem wyborczym z piastowcami. — Przeciwko połączeniu wystąpił stanowczo p. Putek i p. Sanojca. Po nich przemawiał p. Stapiński za połączeniem, poczem ogromna większość zebranych oświadczyła się za p. Stapińskim.

Po tem oświadczeniu i burzy, która przytem przeciwko Sanojcy i Putkowi wybuchła na sali, p. Putek złożył imieniem opozycji deklarację z protestem przeciw kongresowi i z oświadczeniem, że opozycja salę opuszcza. Posłowie Śliwiński, Bochenek, Seib i Putek natychmiast wśród nieprzyjemnych okrzyków pod ich adresem opuścili pospiesznie salę i udali się do sali „Gwiazdy", gdzie uchwalono założyć własne stronnictwo — niewiadomej jeszcze nazwy — i założyć własny organ p. t. „Chłopski Sztandar", oraz iść razem do wyborów z „Wyzwoleniem". Prezesem tego nowo założonego stronnictwa wybrano posła Putka. W obradach wziął udział zaproszony przez p. Putka prezes „Wyzwolenia" p. Thugut, który też mógł się naocznie przekonać, jak się lud w Małopolsce odnosi do głupio demagogicznej roboty pp. Putków, Thugutów i t. p. — Charakterystycznem jest, że wszyscy chłopi posłowie z grupy Stapińskiego oświadczyli się za połączeniem. Przeciw połączeniu byli sami inteligenci, czyli p. Putek i Sanojca, chcący tworzyć stronnictwo chłopskie bez chłopów. Zobaczymy, czy im się to uda.

Badania kom. czy poczęstunek?

Że reformę rolną uważają nasi obszarnicy za największy kamień obrazy dla siebie, to wszystkim nam wiadomo. Nic też dziwnego, że używają oni najprzeróżniejszych środków, by reformę tę udaremnić, lub przynajmniej na dłuższy czas odroczyć.

Z chwilą ustąpienia Dra Kiernika z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego, zawyła z radości tłuszcza reakcyjna, sądząc, że przymusowa parcelacja jest już pogrzebiona. Odzyskała tupet, poczęła wnosić sprzeciwy i odwołania, a tu i ówdzie żądać oględzin komisyjnych na dowód, że gospodarka w obszarach przeznaczonych do wykupna jest wzorowa... (Znamy te wzorowe gospodarki szlacheckie, które przed wojną powodowały masowe przechodzenie ziemi w ręce żydowskie. Przyp. Red.).

Ne dziwimy się, że szlachta ratując swe posiadłości, chwyta się i takich środków, ale ze zdziwieniem i oburzeniem przychodzi nam napiętnować jedną z takich komisji, wydelegowanych przez Rząd, a mianowicie komisję wyznaczoną do zbadania gospodarki w rozległych dobrach Sanguszki.

Komisja ta, złożona z 12 członków, przyjechała z Warszawy z początkiem sierpnia b. r. do Gumnisk koło Tarnowa, zakwaterowała się w pałacu książęcym, a następnie przez 2 tygodnie raczyła się sutym poczęstunkiem łaskawego księca pana.

Biesiadowanie przegrywano od czasu do czasu wyjazdem (w powozach dostarczonych przez zarząd dóbr) do pobliskich folwarków, gdzie libacje znowu się powtarzały, a później wyjeżdżano oglądać te stajania i parcele, które pokazać uznał za stosowne osławiony pożeracz chłopów, pełnomocnik sanguszkowski p. **Wiśniewski.**

On też przez cały czas prac komisji był jej właściwym komendantem, on częstował i urabiał opinję.

Cała okolica, a także i miasto Tarnów, patrząc na tę lichą komedję, były oburzone na panków z Warszawy, którzy widocznie ten wyjazd komisyjny uznali za doskonałą sposobność do nadwerężenia piwnicy i spiżarni p. Sanguszki, ale nie do przyspieszenia dzieła reformy rolnej, do czego jako urzędnicy państwowi są powołani i za co przez państwo są płaceni.

Wstyd! pieczeniarze warszawscy! Tą drogą nie rozwiązuje się wielkich zagadnień społecznych, nie wyrabia się szacunku dla władzy, ani nie zdobywa się zaufania u ludu.

Do urzędów ziemskich winni przyjść pracownicy, owiani duchem obywatelskim i uznający doniosłość i olbrzymie korzyści reformy rolnej, a iść z nich precz powinni pańsscy lokaje i wylizywacze garnków książęcych.

Zwracamy się do Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z apelem, by zbadał metody i przebieg urzędowania głośnej już u nas komisji sanguszkowskiej, a nadto wzywamy przedstawiciela małej własności w tejże komisji, by od siebie dał potrzebne wyjaśnienia i podał, jakie wnioski przygotowała owa komisja.

Do sprawy tej po otrzymanych informacjach jeszcze powrócimy.

Dlaczego Stronnictwa ludowe nie chciały Korfantego?

Klerykali i endecy mają tę wielką zaletę, że umieją należycie wykorzystać wartości poszczególnych jednostek, ocenić ich kwalifikację i postawić na właściwem

miejscu. W przekonaniu, że p. Korfanty nadaje się znakomicie do robienia wyborów na korzyść warstw uprzywilejowanych, starali się go przeforsować na premiera „wyborczego“, kiedy jednak naczelnik Państwa, większość sejmowa i 90 procent narodu odrzuciła tę kandydaturę, a Korfanty chlapnął do „powideł“, i.... ośmieszył się, jak nikt z jego poprzedników, wówczas zrozpaczona prawica anarchistyczna nie pogardziła usługami i talentem Korfantego, lecz zamianowała go z ramienia całego obozu wstecznego naczelnikiem bojówek i aparatu wyborczego dla prawicy.

Oczywiście, że na tak pomysłowy rząd z p. Korfantym na czele nie mogliśmy się godzić i pan Korfanty premierem nie został, chociaż miał wielką ku temu ochotę. Wielu chłopów jednak tego nie chce rozumieć i zadaje nam nieraz pytanie: Dlaczego nie chcieliście Korfantego, przecież to pono syn robotnika?

Jest to pytanie dosyć naiwne, bo przecież każde dziecko wie, że syn robotnika lub chłopa nie zawsze pracuje dla dobra tych warstw, z których pochodzi. Do panów przystąpiło wielu chłopskich i robotniczych synów.

Pomijam tu różne zarzuty natury moralnej, podnoszone przeciwko Korfantemu, pomijam jego niemożliwe zachowanie się wobec rządu polskiego w czasach plebiscytu i jego niejasne stanowisko, gdy podnoszono myśl neutralizacji Śląska, — to byłyby bowiem sprawy mimo wszystko drugorzędne. Faktem atoli jest, że Korfanty był pierwszym prezesem klubu endeckiego w Sejmie, a obecnie przystąpił do jego odłamu, klubu Dubanowicza. Prawdą jest, że ten rząd miał wykonać program jaki mu prawica zakreśliła. — A programem tem było:

1. Zaprzepaszczenie reformy rolnej; 2. sfałszowanie wyborów; 3. odebranie ludowi praw, zdobytych w czasie przewrotu.

Korfanty jako nie mąż stanu, ale bezwzględny agitator, byłby poszedł na te cele, postawione mu przez prawicę.

A już chłopu wszystko jedno, czy go ogoli bez mydła szlachcic czystej krwi, ksiądz lub też syn robotnika, który poszedł do tych pierwszych na służbę. On nie pragnie wygolenia z żadnej strony.

I dlatego nie chcieliśmy Korfantego. **Chłop.**

Księża nie powinni kandydow. do Sejmu.

Znamienne orzeczenie Komisji papieskiej.

Bardzo często słyszeć się dają wśród ludu gorzkie zarzuty pod adresem księży, iż nie pilnują, często nawet zaniedbują kościół, a oddają się namiętnie polityce i zwalczaniu innych stronnictw. Szkodziło to w ogromnej mierze tak religji, jakoteż samym księżom, którzy rzucając się w wir walki politycznej, byli ośmieszani, zwalczani i t. p.

Papież obecny zna Polskę dobrze. Wie też on doskonale, że polityka często poniża autorytet kościoła. Dlatego też Papież ogranicza księżom pracę w polityce.

„Miesięcznik Kapłański“ nr. 5—6 podaje następującą wiadomość w dziale urzędowym p. t. „W sprawie posłowania osób duchownych do senatu lub parlamentów“ — donosi, że komisja papieska do autentycznego wyjaśnienia kodeksu kanonicznego, co do kanonu (przepisu) 139, zadecydowała w następujący sposób:

Na pytanie: Czy św. Kościoła Rzymskiego Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi rezydencjonalni lub tytularni stosownie do kanonu 139 § 4, mają prawo ubiegać się lub przyjmować posłowanie do senatu lub parlamentu — **Komisja papieska odpowiedziała przecząco.**

O ile na mocy Konstytucji Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi z prawa są senatorami, a Stolica św. to w jakikolwiekbądź sposób aprobuje, Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi mogą bez specjalnego pozwolenia Stolicy św. obowiązek ten spełniać, byleby przez wikarjusza generalnego lub w inny sposób powinnościom swoim uczynili zadość. W każdym innym wypadku Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi powinni mieć na to zezwolenie Stolicy św.

Na pytanie zaś: Czy ordynarjusze w dawaniu pozwoleń księżom na stawianie swoich kandydatur na posłów do Sejmu mają okazywać się raczej trudnymi niż łatwiejszymi. Komisja ta odpowiedziała twierdząco na pierwsze (t. j. poleciła czynić trudności — przyp. red.), przecząco na drugie.

Wyjaśnienie powyższe wydane zostało dnia 5-go kwietnia 1922 r. i ogłoszone w Acta Apostolicae Sedis, tom XIV. str. 313.

Wobec tego wyroku Stolicy apostolskiej biskup Teodorowicz winien był swój mandat poselski złożyć, bo biskupom wolno najwyżej zasiadać w senacie, jeżeli otrzymają na to zezwolenie papieża, nigdy zaś w Sejmie.

To samo winni byli uczynić ks. Lutosławski, ks. Lubelski i inni.

Zarządzenie to stolicy papieskiej posiada wiele zdrowej myśli i winno przyczynić się do oczyszczenia atmosfery politycznej od wpływów zakrystji, a z drugiej strony skieruje księży i biskupów do ich właściwych zadań.

Bo czyż np. walka w Sejmie o interesy fabrykantów tytoniu, pokrywanie tego „geszeftu“ sutannami — przyczynia się do powiększania autorytetu Kościoła? Nigdy!...

Krzywdy i nadużycia.

SKANDAL POLICYJNY.

Że policja nasza nie dorosła do swego zadania, że bezpieczeństwo publiczne u nas przypomina stosunki u nagich Zulusów lub czarnych Kafrów, o tem niestety dobrze nam wiadomo.

Ale żeby lekkomyślność, brak poczucia obowiązków i kpiny z ludności, do której strzeżenia policja jest powołana, przybierały takie rozmary, jak się to niedawno stało w **Laskówce delastowskiej,** tego nawet najskrajniejszy pessymistaa napewno nie przypuszczał.

Oto drożyną polną, świtaniem, przed paru tygodniami jedzie sobie z gruszkami na targ do Dąbrowy cichy, spokojny kmiotek Michał Margosiak z Laskówki wraz z synem niedorostkiem.

Nagle z ciemności wypada kilku ludzi, którzy z krzykiem rzucili się na wóz, chcąc ściągnąć z niego Bogu ducha winnego Margosiaka.

Nim napadnięty spostrzegł, co mu grozi, przytomny chłopak zaciął konie, które ruszywszy cwałem, wnet oswobodziły napadniętego od bandy opryszków.

Jakież jednak było osłupienie jadących, skoro wkrótce usłyszeli za sobą turkot wozu i gęste strzały karabinowe.

Byli to, o dziwo, policjanci, w liczbie 7, którzy w mocno podpitym stanie, w towarzystwie wesołej dziewczyny, w ten sposób pełnili służbę bezpieczeństwa, że ścigali i strzelali z tyłu do spokojnego chłopka.

A może chcieli popisać się frontowem bohaterstwem wobec kochliwej towarzyszki?

Dopędziwszy Margosiaka, który będąc pewnym, że ma do czynienia z bandytami, chciał im wszystko oddać i konie i wóz, byle darowali mu życie, rzucili się na niego z obelgami i wymysłami i chceli go aresztować

Najodważnieszy z nich przyskoczył do koni i stanąwszy z boku, dał kilka strzałów, kładąc trupem na miejscu dwie bardzo piękne klacze.

Widząc to swoje dzieło, nocni rycerze zbiegli, pozostawiając w rozpaczy poszkodowanego Margosiaka.

Nie mamy słów oburzenia na ten bandycki wybryk szczucińskiej policji. Domagamy się od władz surowego śledztwa, przykładnego ukarania winnych i odszkodowania Margosiaka.

Przypisek Redakcji: Sprawą tą zajął się Sekretarjat PSL. w Tarnowie, który dołoży wszelkich starań, by sprawiedliwości stało się zadość i by krzywda poszkodowanego została nagrodzona.

DO CZEGO DOCHODZI BEZCZELNOŚĆ OBSZARNIKÓW?

Donoszą nam:

Antoni Reczyński, ubogi mieszczanin z Czchowa, powiat brzeski, dzierżawił pół morga gruntu u p. Krasuskiego z Piasków Drużkowa. Gdy Reczyński znawozi!, zasiał, zerżnął i w kopy złożył, przyjechali parobcy dworscy i pszenicę zabrali, mimo rozpaczliwego protestu biedaka.

Pocztmistrzowi z Borzęcina p. Sobocie i innym dzierżawiącym grunta w dobrach Dębno w drodze przymusowej, parobcy dworscy zabrali pszenicę wśród szamotania się skrzywdzonych.

Dowiadujemy się, że prezes Witos interweniował w tych sprawach u władz politycznych.

Od siebie musimy ostrzedz tych panów, ażeby nie igrali z ogniem, który innych może poparzyć, a ich spalić.

Z powiatów i gmin.

Wiec w Wietrzychowicach, pow. Dąbrowa.

W dzeń odpustowy, 15 b. m. odbył się u nas olbrzymi wiec polityczny, na który stanęło najmniej 10 tysięcy ludu. Wiec ten stał się wspaniałą manifestacją na rzecz Stronnictwa ludowego, a to głównie z tego powodu, że zjawił się na nim prezes P. S. L. i były prezydent **Witos,** któremu zgotowano entuzjastyczne przyjęcie, którego powitały liczne orkiestry muzyczne, — przed którymi przedefilował pluton „Strzelców“, zorganizowanych przez prof. **Lesiaka** i dzięki czemu odpust kościelny zamienił się w żywiołowy przejaw siły chłopskiej.

Wywody prezesa **Witosa,** który w tej parafji po raz pierwszy przemawiał, wywołały niesłychany entuzjazm. Okrzykom na cześć jego nie było końca. Również z aplauzem wysłuchano przemówienia prof. **Dubiela** i wicemarszałka **Bojki,** którzy przedstawili historyczną walkę reakcji z ludem.

Na rozweselenie tego iście znamienitego wiecu wystąpił niejaki ks. Jan Nagórzański z Siedliszowic, syn znanej lizuńskiej rodziny, który w sposób bardzo niedołężny, chociaż krzykliwy, usiłował zmącić jednolitą postawę ludu, lecz wyśmiany, wyszydzony przez ogół, z piętnem hańby na czole, opuszczony nawet przez swych najbliższych krewnych (prof. Nagórzański, który początkowo gorliwie notował, co ma mówić, stchórzył i wymawiając się bólem żołądka, uciekł, gdzie pieprz rośnie) — zemknął z pola walki, żegnany śmiechem i urągowiskiem.

— Po ucieczce niefortunnego ks. Jana i po końcowem

przemówieniu pp. Witosa i Dubiela, które w puch starły dziecinne bełkotanie ks. Nagórzańskiego, zgromadzeni na wniosek p. **Sedlaka** z Jadownik, zasłużonego działacza ludowego, oklaskami hucznemi przyjęli wszystkie rezolucje za zaufaniem dla P. S. L., oraz dla prezesa Witosa.

Po tem świetnem dla ludowców zgromadzeniu zgromadzeniu ks. Lasek, proboszcz parafji wietrzychowickiej, dostał podobno zapalenia ślepej kiszki.

Jan Skiba.

Powiatowa Rada ludowa pow. dąbrowskiego odbyta dnia 28 b. m. uchwaliła po dłuższej, miejscami namiętnej dyskusji politycznej, przedstawić do zatwierdzenia kandydaturę na posła do Semu prof. **Gabrjela Dubiela.**

Wiec w Rzędzinie odbyty w niedzielę 27 b. m. po świetnem przemówieniu prezesa **Witosa,** aczkolwiek początkowo zamącony przez nasłanych klerykałów, wkońcu wśród podniosłego nastroju uchwalił wszystkie rezolucje ludowcowe. Wierzyć należy, że wieś ta zrzuci wreszcie z siebie bielmo klerykalne i razem z innemi stanie twardo w szeregu ludowym.

Ryglice. Otrzymaną korespondencję o wiecu niedano u Was odbytym, na którym popisywała się dobrana dwóka a mianowicie rynsztokowe indywiduum, wyrzutek z naszego Stronnictwa **Starzyk** i handlarz duchowny **ks. Wyrwa,** zachowujemy do późniejszego użytku. **Redakcja.**

Rozmaitości.

W sprawie wyprzedzania na drogach publicznych. Według rozporządzenia ministerjalnego z dnia 3 czerwca 1922 r., jeździć i wymijać należy zawsze prawą stroną drogi — tak samo przy wymijaniu wozów, gromad zwierząt pędzonych, należy się usuwać tak samo na prawo, a nie na lewo, jak dotychczas było praktykowane. Ruch w miastach, Krakowie i Tarnowie, odbywać się będzie nadal na lewo do czasu przeprowadzenia koniecznych zmian technicznych, celem przystosowania linji tramwajowych do ruchu prawej strony.

Olbrzymi grad, dochodzący do 125 gr. wagi, spadł dnia 8-go sierpnia w pow. szczucińskim gm. Bogusze i Bełda, czyniąc ogromne spustoszenia. Wszelkie zboża, ziemniaki i inne plony doszczętnie zniszczone.

Wiele państw istnieje dziś w Europie? W r. 1914, a więc przed samym wybuchem wojny światowej było w Europie 57 państw. Po wojnie zaś, szczególnie zaś po osławionym traktacie wersalskim, istnieje na krwawym kontynencie Europy nie mniej jak 73 państw. Podczas gdy w r. 1914 w Europie istniało 41 rodzin panujących, liczba ta spadła obecnie do 17. A więc prawie trzy piąte rodów panujących znikło z widowni światowej w strasznym zamęcie wojny i rewolucji.

Niewątpliwie i na resztę w niedługim czasie kolej przyjdzie.

Telegraficzny pośpiech. Nieporządki na pocztach i w urzędach telegraficznych mają już u nas ustaloną sławę. Nigdy nikt nie jest pewny, czy list lub telegram wysłany dojdzie na czas przeznaczony, — najczęściej bowiem spóźnia się o kilka lub kilkanaście dni, czem oczywiście tak nadawców jak i odbiorców naraża na niepowetowane szkody. Świeżo doniesiono nam z Łękawicy koło Tarnowa, że telegram nadany w Krakowie w niedzielę 20-go sierpnia, z zapłaconym posłańcem, nadszedł do Łękawicy 24-go sierpnia czyli szedł całe 4 dni. Pośpiech zaprawdę niebywały!

55.000 za zgubiony list zagraniczny. W myśl przepisów obowiązujących, poczta płaci odszkodowanie pieniężne za zaginięcie listów poleconych z zagranicy. Wysokość tego odszkodowania jest uzależniona od kursu marki polskiej.

Obecnie z powodu niskiego kursu naszej waluty za zaginięcie listu poleconego z zagranicy poczta płaci odszkodowanie w wysokości 55.000 Mkp.

Grunta na cele szkolne. Jak się dowiadujemy, główny urząd ziemski wydał specjalny okólnik w sprawie ustalenia zasad, stosowanych przy wydzielaniu z parcelowanych majątków gruntów na cele szkolnictwa powszechnego.

W myśl okólnika, grunt pzeznaczony pod szkołę, winien wynosić wraz z boiskiem i ogrodem szkolnym dla szkoły jednoklasowej 1 morgę, dla szkół 4-ro i 5-cio klasowych półtorej morgi.

Normy ustalone dla szkół 2, 3, 6 i 7-klasowych pozostają bez zmiany.

Oprócz gruntów pod szkoły będą wydzielane grunta pod domy mieszkalne dla nauczycieli, licząc 500 metrów kwadratowych na każde mieszkanie.

Kura... zabiła dziecko! O ciekawym wypadku donoszą gazety z Włoch. Oto w pewnej miejscowości dziwaczny wypadek spowodował śmierć 16 miesięcznej dziewczynki. Maleństwo weszło do pokoju, gdzie się znajdowała strzelba myśliwska nabita. Kura wystraszona ukazaniem się dziecka frunęła aż na strzelbę, która z tego powodu upadła na ziemię, wystrzeliła i zabiła na miejscu małe biedactwo.

Baczność Czytelnicy!

„Lud Polski“ wysyłamy tym wszystkim czytelnikom, którzy go swego czasu zamawiali i zapłacili.

Celem uregulowania nakładu prosilibyśmy czytelników donieść nam po otrzymaniu pierwszego numeru, czy życzą sobie nadal „Lud Polski“ prenumerować. — W razie przeciwnym prosilibyśmy o zwrot numerów z dopiskiem „nie przyjmuję“.

Szanownych przyjaciół naszego pisma, którzy zajmowali się rozsprzedażą „Ludu polskiego“ prosimy o doniesienie — wiele numerów „Ludu“ mamy im wysyłać, oraz podanie adresów swoich znajomych, przyjaciół i t. p., którzy mogliby się zająć sprzedażą i rozszerzaniem „Ludu Polskiego“.

Administracja „Ludu Polskiego“.

WESOŁY KĄCIK.

Między politykami.

Wojtek: Nijak nie mogę wykalkulować, czem się różnią endecy od klerykałów.

Bartek: A ja już wykalkulowałem, że akurat tyle, co żyd od izraelity.

W szkole.

I. Uczeń: Dlaczego gdy Kain zabił Abla, Pan Bóg mu powiedział: „Przeklęty jesteś i tułać się będziesz po ziemi“.

II. Uczeń: Bo wtedy nie było jeszcze kryminałów.

Jednajcie Czytelników,
By rosła siła na wsteczników!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.